Rok XVI. Nr. 245. Sobota 7 listopada 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2,50

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 3.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 3.

Z przesyłką pocztową zł. 3.

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Komisja spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 6 11. (Tel. wł)—O ile nie przeszkodzi zamierzone posiedzenie plenarne izby, to w sobotę zrana odbędzie się dalszy ciąg dyskusji komisji spraw zagranicznych nad Locarno.

Sprawa bezrobocia w komisji ochrony pracy.

WARSZAWA, 6.11. (Tel. wł.) — Na posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy toczyła się wczoraj żywa dyskusja na temat bezrobocia. Wielkie przemówienie wygłosił poseł Trepka, (Z.L.-N.), ujmując bezrobocie jako zagadnienie natury ogólnej, wypływające z całokształtu przesilenia gospodarczego i finansowego. Mówca domagał się przeprowadzenia reformy ustawodawstwa socjalnego zwłaszcza w dziedzinie czasu pracy i urlopów. Dyskusji nie zakończono. Na znak nieufności do obecnego gabinetu poseł Langer imieniem „Wyzwolenia" zgłosił wniosek o stwierdzenie, że bezrobocie jest skutkiem polityki obecnego rządu.

Rzecz znamienna, że wszyscy mówcy zarówno prawicowi jak i lewicowi krytykowali bardzo ostro ministra pracy, p. Sokala, w którego obronie nie podniósł się ani jeden głos. Dzisiaj, w sobotę dalszy ciąg obrad.

Podział referatów w komisji budżetowej.

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.) — Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej ustalono dalszy rozdział referatów. Objęli: Prezydent, Sejm i Senat — p. Haruszewicz ZL-N., Najwyższa Izba kontroli państwa — p. Ponczek, sprawy wewnętrzne — p. Romocki, Prezydjum rady ministrów p. Żółtowski, sprawiedliwość — p. Kaczyński, rolnictwo — p. Pluciński, roboty publiczne — p. Kucharski, długi państwowe i emerytury — p. Michalski.

Pomoc dla biednej ludności.

WARSZAWA, 6 11. (Tel. wł.) Z kół zbliżonych do Ministerjum pracy dowiadujemy się, że przed 10 dniami został wysłany okólnik do wszystkich województw, ażeby w porozumieniu z zarządami miast nadesłały sprawozdania o zorganizowaniu jednorazowej pomocy doraźnej i dostarczenia bezpłatnie lub po zniżonych cenach kartofli, węgla, mąki i t. d. Pomoc ma być organizowana na zasadzie, że częściowo pokryje wydatki rząd, częściowo zaś samorządy. Dotychczas wpłynęła część odpowiedzi. Po otrzymaniu wszystkich odpowiedzi rząd przystąpi do realizowania tych zamiarów. Oczywiście realizacja ta będzie postępowała w ramach budżetowych. Pomoc ma być wydatniejsza w ośrodkach naszego życia gospodarczego, które specjalnie dotknięte są kryzysem.

Sejm pod znakiem obstrukcji „Wyzwolenia".

Do ugody na konwencie senjorów nie doszło.—Uprzejmość wicemarszałka Moraczewskiego.—Demonstracyjny wniosek o rozwiązanie Sejmu.

WARSZAWA, 6 11. (Tel. wł.) Dziś zgodnie z uchwałą konwentu senjorów odbyła się w gabinecie marszałka Sejmu narada, w której uczestniczyli referenci reformy rolnej w poszczególnych klubach, a mianowicie pp. Staniszkis (Zw. lud.-narodowy), Fitzner (chadecja), Osiecki (Piast), Kwapiński (P. P. S.), Poniatowski i Sanojca (Wyzwolenie), Pluta (Zw. chłopski).

W trakcie rozmów uzgodniono mniej więcej poglądy na szereg poprawek. Gdy jednak przyszło do poprawki, która ustala sposób odszkodowania a jest zawarta w art. 31, stronnictwa umiarkowane kategorycznie nie chciały odstąpić od uchwał senackich, „Wyzwolenie" natomiast absolutnie się nie zgodziło.

Wobec tego rokowania spełzły na niczem i „Wyzwolenie" po otwarciu posiedzenia kontynuowało obstrukcję.

Na początku posiedzenia popołudniowego poseł Popiel imieniem komisji regulaminowej oświadczył, iż zdaniem komisji rozdzielenie głosowania nad poprawkami jest dopuszczalne, musi być jednak zgłoszone przed samem głosowaniem. Praktycznie rzecz biorąc, decyzja komisji nie może być zastosowana do obecnego głosowania. To też była ona bardzo nie po myśli „Wyzwolenia", które domagało się wyjątków. Wobec protestów ze strony prawicy wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że stanowiska „Wyzwolenia" akceptować nie może.

Rozpoczęło się wobec tego monotonne, nudne i nużące głosowanie imienne kartkami. Odbywało się ono przy zupełnem znudzeniu i znużeniu izby, tak, że bardzo niewielu posłów wie działo nad jakiemi poprawkami się głosuje. Naogół głosowano w zupełnym spokoju, bowiem wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że nie będzie stosował represji, o ile „Wyzwolenie" ograniczy się do obstrukcji formalnej, a nie będzie usiłowało wrzaskami i biciem w pulpity terroryzować izby.

Poseł Bagiński imieniem „Wyzwolenia" zażądał przerwania obrad nad reformą rolną, a przeprowadzenia w to miejsce rozprawy nad wnioskiem „Wyzwolenia" w sprawie rozwiązania Sejmu. Za wnioskiem posła Bagińskiego wypowiedzieli się tylko „Wyzwolenie", Bryliści i mniejszości słowiańskie. Wniosek tem samem upadł, poczem w dalszym ciągu powoli toczyła się reforma rolna.

Ku kompromisowi i współdziałaniu stronnictw.

WARSZAWA, 6.11. (Tel. wł) W kołach politycznych prowadzone są nadal rozmowy nieobowiązujące na temat wyjścia z obecnej sytuacji państwa. Trudno dzisiaj już w czemkolwiek sprecyzować te rozmowy i ich dotychczasowe wyniki. Nie wyszły one bowiem jeszcze ze stadjum zaczątkowego.

Jednak już dzisiaj można podkreślić, że znaczna większość stronnictw zdaje sobie sprawę z powagi położenia kraju i z odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa. Dlatego też skłaniają się one do pewnego rodzaju zawieszenia broni i wspólnego szukania dróg wyjścia.

Zauważyć należy, że rozmowy te nie są bynajmniej skierowane przeciw obecnemu rządowi. Szukając wspólnych punktów programowych stronnictwa idą raczej po linji, wytyczonej przez rząd.

W kołach politycznych wielkie wrażenie wywarł dzisiejszy artykuł „Gazety Porannej Warszawskiej", który podkreśla konieczność kompromisu pomiędzy stronnictwami i zwraca uwagę, że wszelkie kombinacje związane z pomysłem dyktatury Józefa Piłsudskiego nie mogą być brane wogóle w rachubę.

Aresztowanie Adolfa Nowaczyńskiego

Aż kilku policjantów przybyło do mieszkania.

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.)—Dziś o godz. 6-ej rano do mieszkania Adolfa Nowaczyńskiego przy ul. Złotej wkroczyło kilku policjantów, zaaresztowało go z miejsca i w karetce więziennej odwiozło go do więzienia w Mokotowie.

Aresztowanie to nastąpiło na podstawie wyroku w procesie o pojedynek z płk. Dzwonkowskim. Zarówno Nowaczyński jak i Dzwonkowski skazani zostali na dwa tygodnie aresztu i zrzekli się prawa apelacji i korzystania z amnestji.

Zauważyć należy, że Nowaczyński nie otrzymał zupełnie zawiadomienia, aby się stawił celem odsiedzenia kary. Tego rodzaju aresztowanie, a zwłaszcza forma w jakiej przeprowadziła je policja, wywołało w kołach politycznych wszystkich obozów wielkie wzburzenie i niewątpliwie odbije się głośnem echem w parlamencie.

Polska uznaje nowy porządek w Persji.

WARSZAWA, 6.11. (Pat) Dziś Ministerjum spraw zagranicznych poleciło charge d'affeires w Teheranie Hemplowi uznać nowy stan rzeczy w Persji.

„Demagogiczne przedstawienia" magistratu warszawskiego.

WARSZAWA, 6-11. (A. W.) — W ostatnich kilku niedzielach dla szerokich warstw ludności teatr imienia Bogusławskiego dawał przedstawienia z których artyści zrzekli się dodatku ekonomicznego. Pięknej tej myśli należało tylko przyklasnąć. Tymczasem magistrat warszawski zwrócił się do dyrekcji teatru z żądaniem zaprzestania „demagogicznych przedstawień".

Widocznie magistrat uznał jedną z komedji Moliera, która ostatnio długo była na afiszu, za 'sztukę demagogiczną.

Wiedeń będzie notował walutę sowiecką.

WIEDEN, 6-11. (Pat) „Allgemeine Zeitung" donosi, że austrjacki bank narodowy postanowił wprowadzić urzędowe notowanie waluty sowieckiej.

Wybory prezydenta republiki łotewskiej.

RYGA, 6.11. (Pat) Nowy sejm łotewski wybrał ponownie Czakstego prezydentem republiki łotewskiej. Czakste należy do centrum demokratycznego.

Działalność monarchistów w Bawarji.

MONACHJUM, 6-11. (Pat) Tutejszy organ socjalno-demokratyczny „Münchener Post" donosi o wzmożonej działalności organizacji monarchistycznej, ostrzegając przed możliwością nowych zamieszek w Bawarji.

Manifestacja na cześć Mussoliniego.

RZYM, 6-11. (Pat). We wszystkich miastach włoskich odbyły się wczoraj na cześć Mussoliniego imponujące manifestacje. Wszędzie tworzyły się olbrzymie pochody, świadczące o wielkiem przywiązaniu ludności do wodza faszyzmu i rządu narodowego. Na znak radości odprawiono uroczyste „Te Deum" przy dźwiękach dzwonów kościelnych.

Nowe odkrycia archeologiczne.

KAIR, 6 11. (Pat) W toku dalszych prac, związanych z odkryciem grobu Tutenkhamena natrafiono na nowy wspaniały sarkofag królewski.

PRZEGLĄD PRASY

Awantury „Wyzwolenia".

Ostatnia obstrukcja „Wyzwolenia" w Sejmie, uniemożliwiająca normalny tok pracy sejmowej i to pracy bardzo poważnej i odpowiedzialnej, bo dotyczącej sanacji gospodarczej państwa, spowodowała następujące uwagi „Gazety Porannej Warszawskiej."

Jesteśmy zwolennikami utrzymania roli Sejmu w naszem państwie. Dlatego to musimy piętnować zachowanie się „Wyzwolenia", które przez swoją fizyczną obstrukcję niszczy powagę Sejmu i podkopuje jego istnienie. Menerzy „Wyzwolenia" sądzą może, że postępowaniem swojem prowadzą do konieczności rozwiązania Sejmu. Mylą się głęboko, uderzają oni bowiem nie w ten Sejm, lecz w ideę rządów, opartych na Sejmie wogóle. Nie umieją wszakże postawić nic innego na to miejsce.

Dlatego to powracać trzeba myślą do Sejmu i w nim szukać rozwiązania piętrzących się trudności. Ci wszyscy, którzy mają poczucie odpowiedzialności, powinni zrobić wysiłek i podjąć próbę konsolidacji i porozumienia by w ten sposób stworzyć podstawę dla konsekwentnej polityki rządowej.

Jeśli stronnictwa nasze na to zdobyć się nie potrafią, wówczas życie przejdzie nad niemi do porządku dziennego.

Krańcowo lewicowe a nawet mocno bolszewizujące „Wyzwolenie" kładzie się w oczach zdrowej opinji coraz bardziej na łopatki. Poważni członkowie już wystąpili z tego klubu, który brnie coraz bardziej w anarchję.

Polska a zatarg angielsko-sowiecki.

Żydowski „Nasz Przegląd" streszcza znamienny artykuł mającego bliski kontakt z angielskiem ministerjum spraw zagr. znanego publicysty angielskiego p. Garvin'a.

P. Garvin twierdzi, że niebezpieczeństwo „czerwonych listów trzeciej międzynarodówki, któremu konserwatyści zawdzięczają ostatnie swe zwycięstwo wyborcze, jest w istocie znacznie mniejsze, aniżeli „żółte niebezpieczeństwo" dla azjatyckich posiadłości Wielkiej Brytanji. Jeżeli można było ustalić regularne stosunki dyplomatyczne z rządem faszystowskim, opartym na dyktaturze jednej partji, to nie należy tracić wiary w możliwość nawiązania analogicznych stosunków z rządem sowieckim zwłaszcza obecnie, kiedy żywioły umiarkowane w bolszewiźmie zyskują coraz bardziej na wpływach.

Wystarczy, aby p. p. Chamberlain i Cziczerin zasiedli do wspólnego stołu, a niewątpliwe najpoważniejsze nieporozumienia zostaną usunięte,

Przy tej okazji autor występuje z znamienną propozycją, aby min. Skrzyński i Benesz podjęli się misji pośredniczenia pomiędzy Rosją i Anglją, podkreślając z naciskiem, że pojednawcze stanowisko, zajęte w Locarno przez Polskę i Czechosłowację upoważnia do daleko idącego optymizmu w tym względzie.

Głos p. Garfauin'a należy uważać jako teoretyczną propozycję, świadczy on jednak o dokonującej się w opinji angielskiej zmianie w stosunku do Rosji. Gdyby propozycja p. Garfauin'a została przyjęta, Polsce i Czechosłowacji przypadłaby bardzo poważna rola w dziele utrwalenia pokoju europejskiego.

Nowy komisarz w Syrji.

PARYŻ, 6.11. (Pat). Dzienniki donoszą, że senator de Jouvenel przyjął proponowane mu stanowisko wysokiego komisarza Syrji.

Propozycja sir Williama Gooda.

Co zaleca angielski finansista.

WARSZAWA, 6.11 (Tel. wł.) — Wybitny przedstawiciel kół finansowych angielskich sir Willjam Good proponuje jako środek przyciągnięcia kapitałów zagranicznych zmianę statutu Banku Polskiego w duchu bardziej liberalnym, a pozatem przedstawił szereg propozycji w kierunku ściągnięcia obcych kapitałów do współpracy w Polsce. Celem zaznajomienia się ze sprawami przemysłu, handlu i rolnictwa p. Good udaje się w podróż okólną po Polsce i zwiedzi wszystkie większe ośrodki naszego życia gospodarczego.

Zmyślony wywiad „Deutsche Zeitung".

Sprostowanie poselstwa polskiego.

BERLIN, 6.11. (Pat.) Wczorajsza „Deutsche Zeitung", organ prawicy niemiecko-narodowej ogłosiła trzy rzekome wywiady z posłami: angielskim, polskim i sowieckim. Z powodu wywiadu w poselstwie polskiem poselstwo to ogłosiło następujące sprostowanie:

W „Deutsche Zeitung" z 5 b m. ukazał się artykuł, podpisany przez p. Fritschego, głoszący, że p. Fritsche przybył do poselstwa polskiego w celu otrzymania wywiadu od posła, że jednak na skutek nieobecności posła Olszowskiego w Berlinie przyjął go zastępca posła pierwszy sekretarz poselstwa. Następnie p. Fritsche przytacza słowa, rzekomo przez pierwszego sekretarza poselstwa powiedziane. Poselstwo polskie stwierdza, że poseł Olszowski od drugiej połowy września r.b. przebywa w Berlinie, nie opuszczając swego stanowiska. P. Fritsche zgłosił się istotnie do poselstwa, celem uzyskania wywiadu, jednakże poseł Olszowski udzielenia wywiadu odmówił, wobec czego powyższe przedstawienie p. Fritschego jest sprzeczne z rzeczywistością. To samo zaznaczyć należy co do treści rozmowy z pierwszym sekretarzem poselstwa.

„Berliner Tageblatt" przytaczając powyższe sprostowanie piętnuje metody, jakiemi posługują się dzienniki niemiecko narodowe.

Baldwin o traktatach w Locarno.

LONDYN, 6.11. (Pat.) Baldwin wygłosił wczoraj w Adberdem mowę, w której oświadczył, z podpisane w Paryżu traktaty są raczej dyktatami zwycięzców wobec zwyciężonych niż zwykłemi umowami. Przez wszystkie lata od czasów zakończenia wojny istniał brak chęci pokojowej. Obecnie jednak sądzi, iż pakt locarneński przyniesie Europie Zachodniej pokój i wskaże Europie drogę, po której kroczyć można, aby dojść do trwałego pokoju w Europie.

Gdyby się udało Ren jako granicę przekształcić na pokojową drogę komunikacyjną, to wówczas życie Europy Zachodniej zapewnione byłoby nietylko dla obecnej lecz i dla przyszłych generacji.

Odezwa Zaglula Paszy.

KAIR 5.11. (Pat.) Były prezydent ministrów i przywódca nacjonalistów Zaglul Pasza wydał odezwę, wzywając do zbierania składek na rzecz poszkodowanych Syryczyków.

W odezwie tej występuje przeciwko Francji, zarzucając jej, iż mandat nad Syrją wykonywała jedynie we własnym interesie, a nie w interesie ludu syryjskiego.

Zaglul Pasza domaga się dla Syrji prawa rządzenia się według własnych ustaw. Listę składek Zaglul Pasza otworzył datkiem 100 funtów szterlingów.

Niemcy a ratyfikacja traktatów w Locarno.

BERLIN, 6.11. (Pat.) Jak wynika z oświadczeń złożonych od czasu przyjęcia prasy zagranicznej w biurze prasowem rządu Rzeszy, w kołach rządowych liczą wciąż na ratyfikację traktatów locarneńskich przez obecny parlament. Jest bezsprzecznem że niemieckie sfery przemysłowe i rolnicze wywierają pewien nacisk w tym sensie na partje prawicowe w chęci poprawienia sytuacji kredytowej Niemiec. Ewentualne odrzucenie ratyfikacji przez parlament nie przeszkodzi rządowi w podpisaniu traktatów locarneńskich, poczem rząd starałby się ponownie o ratyfikację bądź przez parlament, bądź w drodze plebiscytu.

O dzisiejszej uchwale rady ambasadorów w sprawie rozbrojenia i ewakuacji strefy kolońskiej w tutejszych kołach dobrze poinformowanych wyrażają się bardzo oględnie; sądząc, że rokowania bezpośrednie z rządami aljanckiemi doprowadzą do ewakuacji strefy kolońskiej, niezależnie od dalszych pertraktacyj w przedmiocie rozbrojenia. Do wiadomości o wzmożonej działalności monarchistów bawarskich tutejsze koła rządowe nie przywiązują narazie większej wagi.

Sytuacja w Damaszku jest krytyczna.

LONDYN, 6-11. (A. W.) Z Bagdadu donoszą, że wszyscy Arabowie między Damaszkiem a Homsen przyłączyli się do powstańców. Francuzi są obecnie zupełnie zamknięci w Homsen. Ogólnie spodziewają się, że szeregi powstańców zaostrzą się i powstanie rozszerzy się aż po Haleb (Aleppo) Ludność posądza, że Francuzi uzbroili uchodźców amerykańskich przeciwko Druzom.

LONDYN, 5-11. (A. W.) Według doniesień angielskiej prasy położenie Francuzów z dnia na dzień pogarsza się. Powstańcy zagrażają Damaszkowi i otaczają go od północy i południa.

LONDYN, 6.11. (A. W.) Donoszą z Damaszku że wojska francuskie zawiadomiły ludność miasta Damaszku że być może miasto będzie ostrzeliwane przez oddziały nieprzyjacielskie.

Niemcy szmuglują morfinę.

LONDYN, 6-11. (Pat.) Z Ottawy donoszą: Władze celne w Wancouwer wpadły na ślad prowadzonego na wielką skalę szmuglu morfiny pochodzenia niemieckiego. Odkrycia tego dokonano dzięki niewłaściwemu ocleniu przesyłki, która, jak się później okazało, zawierała znaczną ilość morfiny ocenionej na ogólną sumę 100000 dolarów. Z przeprowadzonych badań wynika, że szmugiel pochodził z Hamburga, skąd od dłuższego czasu wysyłano morfinę do Japonji drogą morską przez Quebec, a która następnie powracała za fałszywą deklaracją jako towar japoński.

Kapitan czeski—szpiegiem.

PRAGA, 6.11 (Pat.) Czeski kapitan lotnictwa Otto Kraemer został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej. Utrzymywał on stosunki z kilku członkami komisji sowieckiej w Pradze i udzielał im informacji o organizacji armji czeskiej.

Echa śląskie.

Cały Górny Śląsk w ciemnościach.

KATOWICE, 6-11. (Telefonem.) Dziś o godz. 6 wieczorem na obszarze całego Górnego Śląska zagasła elektryczność wskutek defektu w maszynach w elektrowni gliwickiej, (niemiecka część Śląska). Ciemności trwały przez 10 minut, a w kilka chwil później światła znów pogasły na przeciąg 4 minut.

Przy tej okazji należy zwrócić uwagę miarodajnych sfer, ażeby jaknajrychlej pomyślały o budowie elektrowni na polskiej części Górnego Śląska, ponieważ obecna elektrownia zasilająca naszą część, jest zagranica, i w razie jakiegokolwiek zatargu bylibyśmy zdani na łaskę i niełaskę naszych „miłych" sąsiadów.

„Patrjotyzm" urzędniczy „polskiego" magistratu

KATOWICE, 6-11. (Telefonem.) Wielkie wzburzenie wśród polskich sfer miasta Katowic, wywołała notatka „Gońca Śląskiego" w której ogłoszono listę tych urzędników magistratu, którzy swoje dzieci posyłają do szkół niemieckich, między tymi „patrjotami" nie brak i nazwisk wysokich urzędników magistrackich jak dyrektora Rothera, dyrektora Krawczyka(!) i innych.

Redukcje w przemyśle.

KATOWICE, 6.11 (Telefonem)— Według krążących pogłosek ma nastąpić redukcja personelu w hucie „Silesia" w Paruszowcu. Również ma być zamkniętą stalownia Hubertusa pod Łagiewnikami. Przyczyną zaprzestania pracy w stalowni jest brak gotówki na wykupienie jednego wagonu surowca.

Agitacja za szkołą mniejszości.

KATOWICE, 6-11. (Telefonem). W Łazienkach Górnych kilku znanych ze swojej antypolskiej działalności osobników uprawia silną agitację za utworzeniem szkoły dla niemieckiej mniejszości.

W sprawie eksportu na rynki Dalekiego Wschodu.

Jedyne pismo, wydawane w języku polskim w Azji, a mianowicie „Tygodnik Polski", w ostatnich numerach swych zwraca uwagę na silny wzrost niemieckiej ekspansji handlowej oraz propagandy na rynkach Dalekiego Wschodu, stwierdzając przytem z ubolewaniem zupełny brak bezpośredniego importu z Polski do Chin oraz nikłe zainteresowanie eksporterów polskich tamtejszym terenami zbytu. „Tygodnik Polski", który okazuje się w Charbinie (Chiny), a więc w ośrodku, gdzie znajduje się 900,000 Polaków, podnosi, że dla szeregu wyrobów polskich istniałyby dziś widoki zbytu w Chinach, gdyż wyroby te są tam dobrze znane jeszcze z czasów przedwojennych i odzyskanie dla nich rynku zbytu nie wkracza w dziedzinę niemożliwości. Ponieważ celowem byłoby od czasu do czasu informowanie prasy tamtejszej o możliwościach wywozowych przemysłu polskiego, Związek izb handlowych Rzeczypospolitej Polskiej, jak dowiadujemy się, prawdopodobnie zainteresuje się tą sprawą.

LEKKOMYŚLNA DEMAGOGJA.

W czasie dyskusji w sejmowej komisji budżetowo - skarbowej nad sanacją skarbową wyrwał się jak Filip z konopi poseł z ramienia P. P. S. p. Hausner i zgłosił następujący wniosek:

Sejm wzywa rząd do przedstawienia projektu ustawy, której mocą obywatele państwa, jakoteż osoby prawne, fundacje, związki religijne, będą zmuszone oddać tytułem pożyczki przymusowej oprocentowanej, zwrotnej w ciągu lat 30 wszelkie złoto, drogie kamienie i perły do skarbu państwa, celem powiększenia podkładu złotego.

Że wniosek ten był wnioskiem nieaktualnym i nie mógł przypaść do smaku społeczeństwu polskiemu, świadczy wczesny jego skon na tejże komisji. Otóż w głosowaniu za wnioskiem posła Hausnera oświadczyło się 5 posłów z klubu P. P. S., poseł Zerbe (socjalista niemiecki) i osławiony poseł z klubu ukraińskiego, p. Wasyńczuk. Przeciw wnioskowi posła Hausnera głosowało 27 członków komisji, a 22 wstrzymało się od głosowania, zbagatelizowawszy receptę posła Hausnera.

Możnaby niefortunne wystąpienie socjalistycznych felczerów sanacyjnych pominąć milczeniem. Ponieważ jednak są ludzie w naszej społeczności, którym ów rzekomy radykalizm socjalistyczny podobał się, godzi się słów kilka temu epizodowi poświęcić.

Podzielmy wniosek posła Hausnera na dwie części i zajmijmy się najpierw jego żądaniem, by osoby prywatne oddały skarbowi obrączki, łańcuszki, łyżki srebrne i t. d. Łatwo uchwalić, gorzej wykonać, jeśli społeczeństwo samo nie ma większych podniet uczuciowych do tej ofiarności. O przesileniu gospodarczem mówi się wiele, ale nikt niebezpieczeństwa kraju nie odczuwa, mówiąc o tem, tak bezpośrednio, jak np. w czasie wojny, gdy zachęta do składania ofiar przemawia tysiącem argumentów doraźnych. Czy w takich warunkach, przy braku ofiarnego entuzjazmu, jest do pomyślenia administracyjne zrealizowanie przymusowych ofiar?

Drugie żądanie posła Hausnera odnosi się do fundacji i związków religijnych. Innemi słowy, nasze kościoły, cerkwie, zbory i synagogi miałyby oddać wszystkie drogocenne przedmioty państwu. Jeśli sięgniemy do przykładów historji w Polsce, przypomnimy sobie, że polskie kościoły i klasztory składały część swego złota nawet wotów z ołtarzy do skarbu naczelnika Kościuszki, że ta ofiara powtarzała się często w czasie powstań 1831 i 1863 r. To była dobrowolna ofiara na rzecz Polski walczącej o wolność, a były także ofiary przymusowe a raczej rabunki, dokonywane w kościołach przez najeźdźcę rosyjskiego czy austrjackiego.

Sprawa ta dotyka uczuć religijnych, o ile chodzi o związki religijne, obraża je i dlatego jest bardzo delikatną. Związki religijne tkwią w społeczeństwie, mają wobec państwa swe obowiązki i bezprzecznie, jeśli idzie o ofiarę na rzecz państwa, mogą być do jej złożenia powołane, ale wpierw ta ofiara musiałaby znaleźć uzasadnienie w psychice społeczeństwa i zrozumienie chwili, jeśli ta naprawdę aż takiej wymaga ofiary.

Tymczasem niema w Polsce wojny, ani bankructwa gospodarczego. Jest tylko ciężkie położenie gospodarcze a raczej finansowe. Bez najbardziej poważnych przyczyn i motywów psychicznych sięgnąwszy po kosztowności „związków religijnych", wywołałoby się całkiem umotywowany sprzeciw i rewoltę, a w zamian uzyskanoby — jak to obliczono na komisji — zaledwie 60 miljonów złotych, czyli cząsteczkę tego, co byłoby pożądane.

Posłowi Hausnerowi i jego adherentom nie przyszła na myśl odwrotna strona tego niemądrego a prowokacyjnego wniosku, a mianowicie, co zagranica powie o jego sensie. A zagranica może powiedzieć:

— No, to teraz już wiemy napewno, że Polska jest ostatnim bankrutem, jeśli chce się ratować przy pomocy takich środków, których użycie usprawiedliwia tylko... krańcowa ostateczność.

Niedźwiedzią zaiste przysługę wyrządził poseł Hausner Polsce, z którą przecież nie jest aż tak źle, żeby musiała świętokradczą ręką sięgać po złote kielichy w kościołach i srebrne lichtarze w synagogach.

T. Op.

Wybory powszechne w Szwajcarji

oznaczają lekkie przesunięcie na lewo.

Prawie niepostrzeżenie przeszły wybory powszechne w Szwajcarji, które odbyły się w dniu 25 października. Wiele się mówi o konferencjach i zjazdach których widownią jest republika helwecka, ale wewnętrzne życie polityczne tego kraju jest przedmiotem małego zainteresowania. A jednak mogłoby ono służyć za wzór niejednemu wielkiemu mocarstwu.

Wybory powszechne nie odgrywają w Szwajcarji tak wielkiej roli, jak w innych państwach i nie przeorywują kraju do głębi pługiem namiętności politycznych. Dwie są przyczyny tego zjawiska: po pierwsze zmiany w składzie rządu nie zależą w Szwajcarji od izb prawodawczych, po drugie ogólna polityka rządowa zależy od nich tylko w bardzo nikłym stopniu, gdyż Szwajcarja nie zna ustroju parlamentarnego w tym sensie, jaki przywykliśmy nadawać temu pojęciu. Rada związkowa jest wybierana na trzy lata przez Zgromadzenie związkowe podczas gdy we wszystkich prawie krajach Europy rządy są mianowane na czas nieokreślony i nie przez władze ustawodawcze, ale przez najwyższego zwierzchnika władzy wykonawczej (prezydenta lub monarchę). Ze swej strony rząd nie ma prawa rozwiązać izby. Wytwarza to pewnego rodzaju dwoistość, która w innem państwie aniżeli Szwajcarja nie mogłaby funkcjonować normalnie gdyż w razie konfliktu pomiędzy rządem a izbami, zatarg nie dałby się zlikwidować drogą zmiany w obsadzie foteli ministerjalnych. Ale w Szwajcarji podobne wypadki nie zdarzają się, co wprawia w niemałe zdumienie cudzoziemców, przyzwyczajonych do „demokratycznej" zmienności gabinetów.

Kompetencja i zakres władzy izb szwajcarskich doznaje jeszcze innego ograniczenia: decyzje ich nie są ostateczne, nie są one najwyższym wyrazicielem woli narodu, gdyż naród może być powołany bezpośrednio do wypowiadania się drogą referendum. Deputowani są wszechmocni tylko w szczegółach kiedy zaś staną wobec naprawdę ważnych zagadnień, muszą się odwoływać do „woli ludu", która tym razem nie jest czczem hasłem, gdyż nigdzie powszechne głosowanie nie jest tak wiernem odbiciem woli ludności jak w Szwajcarji.

Dziwnem się może wydawać, że absenteizm jest w Szwajcarji bardzo znaczny. Aparat rządowy nie wymaga tam ciągle nowych nakręceń i nastawień: wybory powszechne nie pociągają nigdy za sobą radykalnej zmiany kursu polityki rządowej. Nie znaczy to, jak w innych krajach, że społeczeństwo jest w Szwajcarji obce sprawom państwowym, ale raczej, że żywi bezwzględne zaufanie do osób, które stoją u steru państwa.

Nieocenioną zaletą państwowego ustroju Szwajcarji jest stopniowanie zmian w polityce zewnętrznej i wewnętrznej kraju. Od wielu lat rzeczpospolita helwecka idzie temi samemi drogami i nawet od czasu wojny, która wywołała we wszystkich krajach prawie że rewolucję w prądach politycznych i w systemie rządzenia, zaledwie niewielkie zmiany zaszły w składzie osobowym Rady związkowej. Kiedy w r. 1922 na żądanie posłów socjalistycznych, ludność wszystkich kantonów została wezwana do wypowiedzenia się w sprawie podatku od kapitału, ogromna większość głosów wypowiedziała się przeciwko temu projektowi.

Ostatnie wybory dały pewien zysk partji socjalistycznej, która zdobyła 49 mandatów, podczas, gdy w ostatniem zgromadzeniu związkowem miała ich tylko 43. Komuniści uzyskują trzy miejsca zamiast dwóch poprzednich.

Tutaj zaznaczyć wypada, że liczba posłów socjalistycznych wzrosła kosztem partji prawicowych, nie zaś radykalnego centrum rządowego, które pod względem społecznym posiada zresztą ideologję wybitnie zachowawczą. Partja radykalna pozostanie jednak, pomimo powodzenia socjalistów, przy władzy.

Ten lekki zwrot na lewo przepisać należy wzrastającemu w Szwajcarji uprzemysłowieniu, a co za tem idzie wciąż powiększającej się liczbie proletarjatu miejskiego. Pociągnie on za sobą niewątpliwie zmianę w składzie rady związkowej, jednakże niema powodu do obaw, aby tendencja rządu szwajcarskiego miały przybrać rewolucyjny charakter. Scharakteryzowany wyżej mechanizm rządów, oraz wrodzona Szwajcarom stałość politycznych przekonań i niechęć do wszelkich zmian gwałtownych, gwarantuje przeciwko nagłej realizacji programu socjalistycznego. Socjaliści sami najlepiej to rozumieją i z pewnością nie zapomnieli nauki, jaką im dał naród szwajcarski, kiedy w r. 1922, zapytywany o zdanie w sprawie projektu opodatkowania kapitału wypowiedział się przeciwko projektowi olbrzymią ilością głosów.

W powojennej Europie, targanej zwalczającymi się wzajemnie a potężnymi prądami, w Europie, której równowaga gospodarcza została niepowrotnie a polityczna na czas bardzo długi zachwiana — demokracja szwajcarska jest tą spokojną przystanią, gdzie chętnie zarzucamy kotwicę, aby zażyć choć chwilowego wypoczynku.

J. S.

Ubezpieczenia społeczne w Polsce.

Zbyt wielkie obciążanie naszej wytwórczości i pracowników.

Usiłowania Rządu Polskiego zmierzające do sanacji życia gospodarczego wstąpiły w dobie obecnej na drogę wzmożenia wywozu i wzmocnienia prężności gospodarczej Polski na tej drodze. Wobec tego czynnikiem nabierającym coraz większej wagi jest zdolność konkurencyjna na rynkach zagranicznych towaru eksportowego wyprodukowanego w Polsce. Zdolność ta stoi w ścisłym związku z wysokością kosztów produkcji w kraju i niezbędnym warunkiem dla uzyskania właściwych rezultatów w tej kampanji jest możliwe zniżenie kosztów produkcji, conajmniej do poziomu tych krajów, których towar na rynku światowym gra rolę dominującą.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że koszty produkcji w Polsce należą do bardzo wysokich, bodaj że najwyższych w środkowej Europie. Składa się na to cały szereg przyczyn. Przedewszystkiem czas pracy. Walczymy o utrzymanie 8-godzinnego dnia roboczego, wprowadzonego obecnie do ustawodawstwa większości krajów przemysłowych w Europie, nie zdając sobie sprawy z tego faktu, że 8-godzinny dzień roboczy obowiązujący w tych krajach jest zasadniczo różny od naszego dnia pracy, i że nazwanie go 8-godzinnym wynika z innego obliczenia, niż u nas, tak że zasadniczo czas pracy w tych krajach jest dłuższy o kilkaset godzin w ciągu roku. Do dnia tego polski przemysł jeszcze wogóle nie doszedł, czas trwania pracy u nas w istocie rzeczy jest znacznie mniejszy, niż przeciętnie 8 godzin na dobę.

Podobnie przedstawia się sprawa w zakresie ubezpieczeń społecznych. Wprowadzając je do sfer pracowniczych Rząd Polski miał na uwadze przykład krajów wysoko uprzemysłowionych, gdzie tamtejszy przemysł był w stanie ponosić pewne obciążenia, mało w ten sposób zwiększając ogólny koszt produkcji, co się tłómaczy wysoką techniką przemysłu i dużą wydajnością robotnika.

W Polsce przemysł w żadnym okręgu nawet w normalnych stosunkach do tych norm nie dorósł, to też obciążenie go wysokiemi świadczeniami socjalnemi, nietylko że bezpośrednio podraża koszty produkcji i pośrednio uniemożliwia zbyt wyprodukowanych towarów na rynkach zagranicznych, ale również i wpływa na dążność do zmniejszenia liczby zatrudnionych robotników w przedsiębiorstwie, stwarza warunki, w których wyzysk pracy ma swoje motywy kalkulacyjne i wogóle obniża poziom stosunku pracodawcy do pracownika. Stan ten wpływa ujemnie również na stosunki bezrobocia, utrudniając niezmiernie znalezienie pracy, — pozostającym bez zajęcia.

Program ubezpieczeń społecznych, wprowadzony częściowo w życie przez Ministerjum pracy, obejmuje wszystkie ryzyka dotyczące pracownika. Program ten jest opracowany bez uwzględnienia potrzeb gospodarczych i realnych możliwości życiowych, lecz wyłącznie pod kątem widzenia potrzeb pracowników, z pominięciem narzuconych warunków przez produkcję i kalkulację cen towarów.

W tej postaci ubezpieczenia społeczne stają się ciężarem przekraczającym siły naszej wytwórczości, z którą nikt się nie liczył przy układaniu programu ubezpieczeń pracowników. Ubezpieczenia te zresztą obciążają w sposób nadmierny nietylko produkcję, lecz i samych pracowników, którzy stosunkowo duży procent swych zarobków 6—8 proc. poświęcają na składki ubezpieczeniowe. Obniżenie to jest bezwarunkowo za duże i dla pracowników, nie mówiąc już o przemyśle, przyczem organizacja świadczeń ze strony urzędów ubezpieczeniowych względem pracowników pozostawia wiele do życzenia, nie dając dostatecznej gwarancji co do usunięcia ryzyka życiowego we wszystkich jego możliwościach dla pracownika. System tego rodzaju prowadzi bezpośrednio do zubożenia całej ludności, utrącając produkcję i wymianę, na której częściowo w dużym stopniu opiera się nasze gospodarstwo narodowe.

Obecny kryzys w szeregu swych przyczyn, niewątpliwie zawdzięczać możemy niefortunnie skonstruowanemu systemowi świadczeń socjalnych, które nie osiągają pozytywnych rezultatów w kierunku korzyści pracownika i uniemożliwiają w znacznym stopniu wyjście z ciężkiego położenia, w jakiem się obecnie znajdujemy.

T. Nowacki.

Poległa za Ojczyznę młodzież Zagłębia.

Leon Nędza z Sosnowca, żołnierz-ochotnik 4 p. p. Legionów, uczestnik obrony Lwowa, później kapral, ostatnio pracował w Urzędzie etapowo-gospodarczym „Mińsk", zginął w Mińsku Litewskim bez wieści w październiku r. 1919

Witold Dudziński z Czeladzi, harcerz-ochotnik 205 p. p. Armji ochotniczej, zginął bez wieści na froncie bolszewickim pod Przewodowem w sierpniu r. 1920

Maksymiljan (Meniek) Troppauer z Będzina, uczeń szkoły handlowej w Będzinie, wstąpił do wojska jako ochotnik, mając lat 16 i został wcielony do 2 p. p. dywizji syberyjskiej w Skierniewicach. W bitwie z bolszewikami pod wsią Cwiercze pod Warszawą ciężko ranny, zaginął bez wieści.

Kazimierz Peter z Zawiercia, wstąpił jako szeregowiec do Legionów w r. 1914. Będąc już podporucznikiem, został wzięty do niewoli rosyjskiej w r. 1916. Wydostawszy się z Rosji w r. 1918, znów wstąpił do wojska i jako dowódzca kompanji W. P. służył w Radomiu. W r. 1920 poszedł na front bolszewicki i w tymże roku zginął bez wieści w boju pod Chmielnikiem nad Bugiem. Nie doczekał się nominacji na kapitana i odznaczenia „Virtuti Militari", które nadeszły na ręce rodziców za pośrednictwem Magistratu m. Zawiercia.

Juljan Gubała z Zagórza, uczeń IV kl. gimnazjum w Dąbrowie Górniczej, wstąpił do wojska jako ochotnik (1 batalion w Dąbrowie Górn.), brał czynny udział w powstaniu na G. Śląsku. Jako starszy szeregowiec 8 komp. grodzieńskiego pułku strzelców kresowych, zaginął bez wieści w bitwie pod Jurą ziemi Wileńskiej, przeżywszy lat 18.

Stefan Stelmach z Sosnowca (Pogoń), plutonowy 7 p. p. W. P. (3 bat. 12 komp.), kawaler orderu „Virtuti Militari", wyróżniony listem pochwalnym gen. Szeptyckiego, poległ dnia 22 września r. 1920 śmiercią bohaterską w trzykrotnym ataku na pozycje bolszewickie przeżywszy lat 19.

Jan Dobosiński z Dąbrowy Górniczej, w stopniu szeregowca pełnił funkcje plutonowego w 2-ej kompanji grupy harcerskiej 2-ej Dywizji Legjonów. Poległ dnia 30 lipca r. 1919 w bitwie pod wsią Czechy nad rzeką Iiją w pow. Wilejskim, gdzie pochowano go na miejscowym cmentarzu wraz z kilku kolegami, którzy razem z nim polegli w tym samym ataku na pozycję bolszewicką.

Antoni Biały z Sosnowca (Sielce) wstąpił do wojska w 17-ym roku życia i jako ochotnik został przydzielony do 25 p. p. W. P. Brał udział w 15 bitwach, poległ na froncie bolszewickim pod wsią Rzeczyca nad rzeką Styrem dnia 15 lipca r. 1920.

Stefan Kuchna z Sosnowca (Środula), ochotn. 205 p. ułanów Armji ochotniczej, zginął bez wieści na froncie bolszewickim pod Warszawą w r. 1920 przeżywszy lat 17.

Antoni Piekoszewski z Czeladzi (Sątuła), st. żołnierz 17 p. p. W. P. poległ na froncie bolszewickim pod Słominem w sierpniu r. 1920, przeżywszy lat 23.

Władysław Dmitrowicz z Sosnowca, uczeń VI klasy gimnazjum filolog. w Sielcu, wstąpił do wojska w r. 1918 jako ochotnik, brał udział w obronie Lwowa, ranny był tam pod Pasiekami. Zwolniony z wojska wstąpił powtórnie jako ochotnik do 38 p. p. W. P. w czasie najazdu bolszewickiego. Ostatnią wiadomość nadesłał z Przemyśla dnia 15 lipca r. 1920 przed samem wyruszeniem na front i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Teofil Janas żołnierz 2 p. p. W. P. (grupa bryg. Mickiewicza, Batalja Warszawska) poległ na froncie ukraińskim pod wsią Weryża koło Lwowa dnia 10 stycznia r. 1919.

Aleksander Garbiński, syn śp. Władysława Garbińskiego, prezydenta m. Kielc, maturzysta gimnazjum Staszica w Sosnowcu, student studjum rolniczego w Krakowie, wstąpił jako ochotnik do 1 p. ułanów w listopadzie r. 1918. Walczył na froncie ukraińskim, a potem na Litwie. W lipcu r. 1920 po ukończeniu szkoły podchorążych w Warszawie, zaliczony do szwadronu Pomorskiego 11 p. ułanów poszedł na front bolszewicki we wsch. Małopolsce i tam zginął pod Mikołajowem dnia 18 sierpnia. Pochowany w Beresteczku nad Styrem.

Włodzimierz Ćwirzewicz, harcerz z Dąbrowy Górniczej, w sierpniu r. 1914 wstąpił do Legjonów, służył w II Brygadzie, ostatnio w szarży sekcyjnego, poległ w Karpatach.

Franciszek Sięzak z Sosnowca, żołnierz 2 p. p. (4 baon) Legjonów II Brygady, zginął śmiercią bohaterską pod Rarańczą dnia 25 sierpnia r. 1915.

Sprostowanie: W n-rze ze środy podaliśmy, że Teodor Gąsior poległ, tymczasem należało napisać, że zginął bez wieści, gdyż o jego śmierci żadnej wiadomości nie było.

Prosimy o nadsyłanie dalszych informacji od adresem: Administracja „Iskry" z napisem na kopercie „Zmarli za Ojczyznę".

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 Sobota

Dziś Wilibalda b. w.
Jutro 4 Koron. mm.
Wsch. słońca 7.09
Zach. „ 4.18

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś w sobotę o g. 8.15 „Wielka księżna i chłopiec hotelowy", komedja Savoira, w zmienionej obsadzie.

W niedzielę — popołudniu o godzinie 4 po cenach zniżonych „Codziennie o 5-ej" oraz o godz. 8 przedstawienie „wieczorowe krotochwila „300 dni". Przedstawienie kończy się o godzinie 10.30.

W niedzielę trzecie przedstawienie odbędzie się od godz. 10.30 wiecz. Jest to nowość dla Sosnowca. Tym razem wystąpią artyści teatrów warszawskich, a więc: Bolesław Mierzejewski, pierwszy amant operetkowy, ulubieniec stolicy, Tadeusz Faliszewski, znakomity wodewilista, król humoru polskiego, komik Stanisław Wolński Halina Kidawska, wodewilistka i inni. Dział muzyczny spoczywa w rękach kapelmistrza opery A. Piotrowskiego. W repertuarze najnowsze szlagiery śpiewu i tańca, a wszystko nosi tytuł „Ja się boję sama spać". Zwolennicy lekkiej muzy będą mieli prawdziwą przyjemność i ubawią się do syta.

W poniedziałek teatr nieczynny.

We wtorek o godz. 8 wiecz. wieczór Kazimiery Rychterówny.

Teatr w Niemcach.

W nadchodzący wtorek o god. 8.30 staraniem Komitetu pomocy dzieciom najbiedniejszym odbędzie się przedstawienie na cel tegoż Komitetu. Artyści odegrają znakomitą farsę „Codziennie o piątej".

Teatr w Wojkowicach Komornych.

W nadchodzący poniedziałek zespół teatru sosnowieckiego odegra znakomitą satyrę „Wielka księżna i chłopiec hotelowy". Początek godz. 8.15.

Teatr w Będzinie.

W nadchodzącą środę wieczór Kazimiery Rychterówny.

Teatr w Dąbrowie.

W nadchodzący poniedziałek wieczór Kazimiery Rychterówny.

Teatr w Zawierciu.

W nadchodzącą środę artyści teatru sosnowieckiego odegrają satyrę „Wielka księżna i chłopiec hotelowy". Ceny miejsc od 1 zł. do 4 zł. Początek godz. 8.15 wieczorem.

Teatr Polski w Katowicach.

Dziś popołudniu „Mazepa" przedstawienie dla młodzieży szkolnej, — wieczorem o godz. 7 m. 30 premjera „Dzierżawca z Olesiowa".

Niedziela popoł. „Pokojówka szuka miejsca o godz. 3 m. 30 — wieczorem o godz. 7 m. 30 wiecz. „CYGANERJA" (opera).

Przyjazd delegata fundacji Rockefellerowskiej

Dziś przyjeżdża do Będzina przedstawiciel fundacji Rockefellerowskiej, dr Bevier, celem omówienia z lekarzem powiatowym, dr. Ryderem szeregu spraw, dotyczących zdrowotności w powiecie naszym i ewentualnego przyjścia z pomocą materjalną przy realizacji wyłonionych planów i zamierzeń.

Następnie odbędzie się konferencja p. dr. Bevera z p. starostą Trzcińskim i dr. Ryderem, poczem sympatyczny gość zwiedzi niektóre instytucje lecznicze i opiekuńcze w powiecie.

Ruch ludności w Sosnowcu.

Według danych wydziału statystycznego w Sosnowcu w ostatnim tygodniu października r. b. ruch ludności w Sosnowcu był następujący: urodziło—51 w tem katolików chłopców —27, dziewcząt —18; chłopców żydów — 4 dziewcząt żyd. — 2. nieślubnych — 1 chłopiec.

Slubów w tym czasie zawarto: 10 chrześcijańskich i 2 żydowskie.

Zmarło 29 osób: na choroby zakaźne 15 os. i na inne 14 os. Chrześcjan zmarło 27; żydów 2. Dzieci do lat 5: chrześcjan — 12, żyd. —1. Powyżej 5 lat: chrześcian — 13; żyd. — 1. Do 1 roku życia dzieci chrześc. zmarło 6.

Ziemniaki dla bezrobotnych.

W Magistracie sosnowieckim rejestracja bezrobotnych, chcących korzystać z przydziału ziemniaków, już się skończyła. Dziś zaś zakończy się wydawanie ziemniaków. Ogółem wydano dotąd bezrobotnym około 8000 kwintali ziemniaków.

Nowe zapomogi bezrobotnym

Magistrat sosnowiecki wystąpił do rządu z wnioskiem o subwencję na dalszą pomoc bezrobotnym. Pomoc ta będzie udzielana w postaci wydzielania deputatu węgla i mąki.

Poranek dla młodzieży i starszych

Jutro o godz. 11 i pół przedpoł. w sali kina „Udziałowego" w Sosnowcu na rzecz „Tygodnia akademickiego" odbędzie się poranek dla młodzież. i starszych z udziałem orkiestry symfonicznej „Strzała". Bilety od 50 gr. do 2 zł.

Z sądownictwa.

Wczoraj w lokalu Stowarzyszenia techników w Sosnowcu koledzy i przedstawiciele miejscowej palestry żegnali opuszczającego nasze miasto sędziego Sądu okręgowego Stanisława Różyckiego.

Sędzia Różycki przechodzi do Sądu okręgowego w Kielcach.

W miłym nastroju spędzono wieczór, żegnając serdecznie zdolnego prawnika i najlepszego kolegę.

O chleb dla wojska w Będzinie.

Z powodu naszego artykułu (w nr. „Iskry" 240) pt. „Kto zaopatruje nasze wojsko w chleb" miło nam stwierdzić, że o przydziale wypieku chleba dla garnizonu w Będzinie decyduje nie dowództwo tego garnizonu, lecz „Rejonowe kierownictwo intendantury Katowice w Mysłowicach" na podstawie przetargu. Pisząc o niehygienicznych warunkach piekarni, która wówczas chleb ta wypiekała dla garnizonu w Będzinie, nie krytykowaliśmy dowództwa w Będzinie, jedynie wskazaliśmy na brak hygienicznych warunków w odnośnej piekarni, którą też miejska komisja sanitarna zamknęła.

Z Domu ludowego w Sosnowcu

Jutrzejszy wieczór towarzyski w Domu ludowym w Sosnowcu urozmaicony będzie szeregiem występów pełnych humoru w wykonaniu członków sekcji dramatycznej.

Począwszy od niedzieli wieczory towarzyskie w Domu ludowym rozpoczynać się będą o godz. 7 wieczorem.

Statystyka podrzutków.

Ministerjum pracy i opieki przystępując do uregulowania sprawy przyjmowania podrzutków do zakładów opiekuńczych, zajęło się zbieraniem danych statystycznych dotyczących podrzucania niemowląt i opieki nad niemi w r. 1924. W tym celu została rozesłana do zakładów opiekuńczych i organów władz bezpieczeństwa specjalna ankieta, dla uzyskania odpowiednich danych statystycznych.

„Żeromski, a dzisiejsze pokolenie".

Zapowiedziany na niedzielę odczyt dyr. Tadeusza Dobrowolskiego na temat: „Rewolucjonizm w twórczości trzech wieszczów" nie odbędzie się. Odbędzie się natomiast o tej samej godzinie, t. j. o 4 popołudniu w sali Zw. kolejowego, Piłsudskiego 3, odczyt prof. Kazimierza Nawrockiego p. t. „Żeromski, a dzisiejsze pokolenie".

Wielki wieczór pieśni, tańca i poezji.

Staraniem Wojewódzkiego komitetu społecznego odbędzie się dn. 13 listopada w teatrze miejskim w Sosnowcu wielki wieczór pieśni, tańca i poezji z udziałem wybitnych sił warszawskich. Interesujący program wieczoru zapowiada występ znanej śpiewaczki, primadonny teatru „Nowości" p. Kazimiery Horbowskiej, której czarujący sopran należy do rzadko spotykanych fenomenów. P. Stanisław Ratold, znany piosenkarz ulubieniec Warszawy, którego nastrojowe piosenki wzbudzają niebywały aplauz, wystąpi w nowym, własnym repertuarze. Tańce klasyczne i moderne znajdą godną reprezentantkę w p. Halinie Winiarskiej, primabalerinie teatru „Nowości". Całość programu uświetni występ znanej poetki i deklamatorki p. Ewy Górskiej, której talent recytatorski i literacki zyskał wielkie uznanie krytyki warszawskiej. Akompaniować będzie znany i ceniony kapelmistrz p. Feliks Kochański. Połowę dochodu Komitet przeznacza na korzyść „tygodnia akademickiego".

Nie wątpimy, iż szlachetny cel, jakoteż interesujący program przyczynią się do kompletnego powodzenia wieczoru. Bilety nabywać można w dziennej kasie teatru.

Przedstawienia w innych miastach odbędą się w następującym porządku: 7 b. m. w sobotę w Zawierciu w sali domu ludowego, 8 b. m. w niedzielę w Częstochowie, 9 b. m. w Kielcach w Teatrze polskim, 10 b. m. we wtorek w Radomiu, w teatrze „Rozmaitości", 11 b. m. w środę w Ostrowcu w sali „Kino Marzeń", 12 b. m. w czwartek w Będzinie w sali kina „Corso", 14 b. m. w Dąbrowie w sali „Kometa".

O spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Mieszkańcy Warpia uskarżają się na niebywałe rozpasanie wyrostków i awanturników w tej dzielnicy, którzy wieczorami zaczepiają spokojnych przechodniów, przy urządzanych zaś bójkach wybijają szyby, niszczą ogrodzenia i popełniają wszelkiego rodzaju ekscesy.

Obecnie żadna kobieta nie może się pokazać wieczorem na ulicy, gdyż bandy wyrostków natychmiast rzucają się na bezbronną, szarpiąc ją i stawiając niecne propozycje.

Ponieważ Warpie znane jest, jako siedlisko wszelkiego rodzaju szumowin, niewątpimy, iż kom. Antczak zajmie się z właściwą mu energją oczyszczaniem tej dzielnicy i usunie bolączkę, tak dotkliwą dla tamtejszych mieszkańców.

Bodaj to konkurencja.

Jak wiemy z doświadczenia, dotychczas żadne zarządzenia i przeciwdziałania nie mogły unormować handlu mięsem wołowem, którego sprzedaż spoczywała wyłącznie w rękach rzeźników żydów.

Od pewnego czasu, a mianowicie od chwili, gdy ubojem i sprzedażą mięsa wołowego zajęli się rzeźnicy nasi, stosunki uległy dość szybkiej zmianie i obecnie ludność ma możność nabycia mięsa w lepszym gatunku i po niższej cenie. Konkurencja ta tak daje się we znaki rzeźnikom żydom, iż ci rozpoczęli już sprzedaż mięsa w soboty, a ponieważ osobiście nie mogą tem się zajmować, wynajmują do tej czynności „gojów“, którzy za pewnem wynagrodzeniem sprzedają w soboty mięso żydowskie.

Ponieważ wszystkie sklepy rzeźnicze polskie mają stale sprzedawać mięso wołowe, należy spodziewać się, iż stosunki w tej dziedzinie ulegną dalszej poprawie, a przedewszystkiem wpłyną na dalszą zniżkę ceny mięsa wołowego.

Czyżby względy konkurencyjne?

Dowiadujemy się o interesującej sprawie: oto Tow. przewozowe w Mysłowicach, wożące pasażerów autobusami pobiera za kurs jazdy Sosnowiec-Mysłowice 80 gr. Konkurencyjna firma Auto-przewoź pobiera za ten sam kurs 60 gr. Pomimo tej władze w Mysłowicach nie pozwalają na przejazd przez to miasto do Niwki. Dlaczego?

Jeszcze w sprawie koncesji.

W związku z przeprowadzaną obecnie rewizją uprawnień do posiadania wszelkiego rodzaju koncesji monopolowych, zwrócić należy uwagę, iż pewna ilość osób korzysta z koncesji przyznanych im przez okupantów, co bezwzględnie winno być uchylone przez władze nasze. Zauważyć także trzeba, iż niektóre koncesje są przedmiotem ustawicznego handlu, gdzie koncesjonarjusz odstępuje swe uprawnienie osobom trzecim, co w rezultacie wytwarza niezdrową konkurencję i odbija się szkodliwie na kieszeni konsumentów. Wspomniane powyżej fakty winny odpowiednie władze wziąć pod uwagę i niezdrowe objawy usuwać, aby tym sposobem oczyścić nareszcie stosunki i dać możność korzystania z koncesji wyłącznie ludziom do tego uprawnionym.

Uwadze kierowników kursów wieczorowych.

Donoszą nam, iż w niektórych miejscowościach skutkiem wspólnego uczęszczania mężczyzn i kobiet na wieczorowe kursy dokształcające zdarzają się niepożądane wypadki, co w rezultacie może wytworzyć nieprzychlebną opinję o tak pożytecznych placówkach oświatowych.

Dla dobra sprawy należałoby przeprowadzić jakiś podział godzin lub zastosować odpowiednio zmianę i mamy nadzieję, iż pp. kierownicy wspomnianych kursów zajmą się tem, dbając o dobre imię powierzonych im placówek.

Przykre, a jednak prawdziwe.

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę zasiłków dla bezrobotnych, wychodząc z założenia, iż kwestja ta została w Zagłębiu źle postawiona, zasiłki bowiem nikogo nie zadowoliły i przeznaczone na ten cel fundusze są bezcelowo zmarnowane, gdy tymczasem po porozumieniu z samorządami można było dać bezrobotnym godziwy zarobek i samorządy przeprowadziłyby sporo prac inwestycyjnych.

Niestety, rząd z niewiadomych przyczyn odrzucał wszelkie w tej sprawie projekty i propozycje i w dalszym ciągu wypłaca olbrzymie sumy na zapomogi.

O zdemoralizowaniu, jakie podobny system wytworzył wśród szerokich mas, świadczy fakt, iż po każdej wypłacie zasiłku, wszystkie podrzędne knajpy przepełnione są bezrobotnymi, których następnie widzi się w stanie podchmielonym na ulicach. Potwierdzają to również właściciele sklepów wódczanych, oświadczając, iż największy „ruch“ w ich interesach panuje po wypłacie zapomóg.

Zjawisku temu nie można się nawet zbytnio dziwić, wysokość bowiem zasiłku nie pozwala na kupno czegoś pożyteczniejszego, to też otrzymujący zapomogę, uważa ją za dochód nadprogramowy i z lekkiem sercem przepija.

Ponieważ niewiadomo, czy sytuacja ulegnie poprawie i jak długo jeszcze potrwa przesilenie, byłoby rzeczą pożądaną, aby samorządy razem zbiorowo wystąpiły w tej sprawie, domagając się od rządu zaniechania dotychczasowego systemu wypłacania zasiłków bezrobotnym, któryby powinni znaleźć godziwą pracę przy robotach miejskich, co usunęłoby z obopólną korzyścią i usunęłoby obecny upokarzający i demoralizujący system wypłacania „dziadowizny“, jak sami bezrobotni nazywają zasiłki.

Kto znalazł tornister z książkami?

Wczoraj zgłosiła się do nas jedna z uczennic szkoły powszechnej w Sosnowcu i na pół z płaczem opowiedziała smutną historję zgubienia książek szkolnych w tornistrze. Książki zgubione były w pobliżu domu Redakcji „Iskry“ na ul. Sienkiewicza. Należą one do Steli Ziółkowskiej, ucz. II oddz.

Znalazca niech zwróci książki, przynosząc je do Redakcji „Iskry“. W ten sposób pocieszy strosknaną uczennicę.

Wytwarzanie burzliwej atmosfery.

(č) Kwestję całą charakteryzują dwa tytuły artykułów, umieszczonych w dwóch pismach socjalistycznych: w ostatnim numerze „Głosu Zagłębia“ i w „Górniku“. Tytuły te brzmią: „Nad Zagłębiem Dąbrowskiem zawisła chmura bratobójczej walki“ i „Organizatorzy walk bratobójczych“.

Wygląda tak, jak gdybyśmy żyli w okresie najtragiczniejszych momentów rewolucji. Zdawałoby się, że na ulicach leje się krew, że zawierucha wewnętrzna wstrząsa fundamentami państwa polskiego i że śmierć czyha na każdego, kto ma odwagę wyznawać swą wiarę polityczną naprzekór hasłom, głoszonym przez przeciwników.

Bojowy ton zarówno tytułów jak i treści artykułów świadczy o silnem zdenerwowaniu w organizacjach socjalistycznych. Przyczyną tego zdenerwowania jest ciągłe wzmacnianie się Związku „Praca polska“.

Poważna ta konkurencja w sferze wyłącznych niemal dotychczas wpływów socjalistycznych doprowadza niektórych działaczy ze związków klasowych do stanu, który można nazwać jedynie niepoczytalnością.

Zaledwie ośmielono się myśleć wśród robotników kategorjami, sprzecznemi z programem, zawartym w haśle walki klas, a już socjaliści grożą walkami bratobójczemi.

Prowokacyjny ton artykułów trzeba złożyć na karb fatalnego wpływu listopada, który budzi reminiscencje walk bratobójczych na ulicach Krakowa. Niczem innem nie można umotywować niesłychanie brutalnego wystąpienia „Głosu Zagłębia“ i „Górnika“.

Trudno bowiem przypuścić, ażeby stronnictwo, które szczyci się tem, iż długo jakoby walczyło o wolność przekonań, mogło dziś w chwili jakiej takiej trzeźwości na serjo mówić o walce na noże tylko dlatego, że znaleźli się robotnicy, pozbywający się wpływów radykalizmu socjalnego.

I my sami nie bardzo wierzymy w zapewnienia organów socjalistycznych, że jakoby „nad Zagłębiem Dąbrowskiem zawisła chmura bratobójczej walki“. Owszem, rozumiemy obawę przywódców socjalistycznych, spostrzegających kurczenie się wpływów, rozumiemy, że fakt ten jest bezpośrednio związany z możliwością utraty niejednego nienajgorzej płatnego stanowiska w różnych organizacjach zawodowych. Wszystko to rozumiemy doskonale... Ale od tego rodzaju rozgoryczenia daleko jeszcze do walk bratobójczych, tembardziej, że, jak słusznie powiada poseł Stańczyk w tym samym numerze „Górnika“:

— Robotnicy cenią wysoko swoją godność i wolność przekonań.

Ceniąc wolność przekonań, robotnicy nawet ze związków klasowych uszanują przekonania swych współtowarzyszy pracy z innych związków, chociażby nie wiem jak gorąco namawiano ich do czynów gwałtownych ze strony tych, którzy ulegają niedobrym wpływom powietrza listopadowego.

O drogę do Jarowego.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze, racz zamieścić w swem poczytnem piśmie kilka słów w sprawie drogi przez Jarowe (gmina Grodziec) i wierzymy, iż Twoje pośrednictwo przemówi do przekonania Radzie gminnej Grodziec i sprawę dla nas pierwszorzędnej wagi — potraktuje ona poważnie.

Wielokrotnie my mieszkańcy Jarowego, zwracaliśmy się do p. wójta Moraka z gorącą prośbą o przyjście nam z pomocą przy naprawie drogi przez Jarowe. Sprawa kończy się na obietnicach, a w najlepszym wypadku p. wójt przysłał jednego konia z wozem do naprawy drogi. Tymczasem droga ta jest jednym głębokim rowem, z którego po każdym deszczu, woda wyrywa więcej gruntu. Obecny jej stan to jeden przepaścisty wąwóz. Przez te wertepy koń z próżnym wozem nie przejdzie, a już, żeby przejechać z ładunkiem mowy być nie może. Jesteśmy absolutnie odcięci od świata — nie możemy do swoich domów i gospodarstw zupełnie dojechać. W obecnej porze jesiennej, gdy zaczną padać deszcze, będziemy zewsząd otoczeni jednem bajorem.

Przecież płacimy podatki, podobnie jak i pozostali obywatele gminy Grodziec, więc zapytujemy p. wójta, dlaczego naszą dzielnicą nie interesuje się?

Droga, o której mowa, wynosi zaledwie 120 metrów długości i przy dobrych chęciach mogła już być szosą bitą!

Jarowianie.

Z życia kupców w Sosnowcu.

W dniu 4 listopada r. b. odbyło się zebranie członków Związku drobnych kupców chrześcijan w Sosnowcu, w sali przy kościółku kolejowym. Na zebraniu omawiane były sprawy ogólno-gospodarcze i ciężkie warunki w jakich znalazło się kupiectwo drobne w obecnej chwili, z powodu wielkich trudności handlowych. Poruszano również kwestję podatku majątkowego, który ściągnięty z drobnego kupiectwa zaliczkami, przekroczył definitywny wymiar i w wielu wypadkach przy zaliczkach na podatek majątkowy ludzie najbiedniejsi, zostali zrujnowani, a obecnie okazuje się, że zrujnowanie ich było całkowicie zbyteczne, gdyż przy wymiarze definitywnym okazało się, że mająteku żadnego nie posiadają, a popłacili zaliczki 400 i więcej proc. wyższe, jak należało się całdowitego podatku. Omawiano również sprawę utworzenia kursów dokształcających dla członków, w zakresie towaroznawstwa, księgowości kupieckiej i wielu innych, przedmiotów niezbędnych dla każdego mało wyszkolonego kupca. Na koniec omawiano sprawy organizacyjne i postanowiono urządzać często pogadanki, odczyty i t. p. w celu szerszego zainteresowania członków i uświadomienia.

Zawody gimnastyczne „Sokoła“ na Saturnie.

(s) W przyszłą niedzielę, tj. dnia 8 bm., w sali klubu Tow. „Saturn“ odbędą się zapowiedziane zawody ze sprawności gimnastycznej, które będą zakończeniem okręgowych sokolich zawodów jubileuszowych. Na program tych zawodów złożą się:

1) dla sokołów: a) musztra formalna, b) jedno z wylosowanych ćwiczeń na poręczach, d) jedno z wylosowanych ćwiczeń na drążkach e) ćwiczenia równoważne.

2) dla sokolic: a) musztra formalna, b) jedno z wylosowanych ćwiczeń szwedzkich, c) przeskok przez konia sposobem odwrotnym d) rzut piłką do kosza, e) ćwiczenia równoważne.

Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 8 rano dla sokołów i o godz. 10 rano dla sokolic.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

(Wydawnictwa Zw. lud.-narodow.)

„NASZ PROGRAM“. Nakładem Związku ludowo-narodowego ukazała się w druku broszurka p. t. „Nasz program“, zawierające dokładne streszczenie niedawno odbytej konferencji krajowej Zw. lud.-nar. oraz całą mowę Romana Dmowskiego.

„STANISŁAW STASZIC“. Niewielka, popularna publikacja ilustrująca życie pełnego zasług Polaka i wielkiego patrjoty.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

O patentach słów kilkoro.

Dn. 6 b m Sąd pokoju rozpatrywał trzy sprawy z oskarżenia Urzędu skarbowego, który wytoczył.. „grubą Bertę" przeciw trzem ludziom, obowiązanym w zasadzie posiadać świadectwa przemysłowe.

Jeden z nich niejaki Józef Zasoń, starowina, którego przyłapał kontroler Urzędu skarbowego p. Stanisław Janas na reperowaniu bucisków swego syna. Djabli wiedzą, czy Zasoń oprócz zelowania i łatania trzewików swojej rodzinie, przyjmował także zamówienia od ludzi obcych, ale jeżeli posiada tak cenną w dzisiejszych czasach umiejętność, niechże zapłaci za patent, niech sprzeda ostatnie portki na podatek. Co to szkodzi, przecież nie będzie się ruinował jakiś funkcjonarjusz Urzędu, jeno taki tam sobie starowina, który po paru latach mógłby przecież i cały zakład założyć i terminatorów przyjąć i być panem całą gęba, którymś wielkim szewckim dygnitarzem.. A Zasoń nawet przyjął terminatora — własnego syna, którego poduczył łatania, żeby go jakoś zająć, młodzieniec nie mógł bowiem dostać pracy.

Starowina skazany został na 36 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 4 dni aresztu i 3 zł. 60 gr. opłat sądowych.

W drugiej sprawie skazana została na takąż grzywnę niejaka Ociepkowa, która szyła bluzki, kiecki i inne kobiece fatałaszki. W danym wypadku wina więcej była udowodniona, bowiem kontroler zauważył w mieszkaniu obwinionej trzy piorące bieliznę dziewczęta i powziął podejrzenie, że to może być zakład krawiecki w komplecie. Może tak, a może nie — nic konkretnego, ale trzeba ją oskarżyć.. dla pewności.

Zaznaczyć należy, że ani w jednej, ani w drugiej sprawie żadni świadkowie oprócz kontrolera Urzędu skarbowego nie byli powoływani, dla tej prostej przyczyny, że nikt o niczem nie mógł świadczyć.

W trzeciej sprawie, zresztą odroczonej, rzeźnik z zawodu Józef Szkutnik, zamiłowany cyklista posiadał dwa rowery wyścigowe, które od czasu do czasu wypożyczał, a jeden rowerek damski przyjął do reperacji.

— Nie wolno pożyczać, nie wolno reperować! Trzeba mieć świadectwo przemysłowe.

Lek.

Kronika Zawiercia.

Lustracja w Magistracie zawierckim.

Od trzech dni bawi w Magistracie zawierckim dr. Serafin, który, jako delegat Województwa, przeprowadza lustrację Magistratu.

Redukcja.

Z dniem wczorajszym Tow. akc. „Zawiercie" zwolniło od pracy nowych 1400 ludzi.

Słuszne zarządzenie.

Komisarjat policji, chcąc uprzystępnić dowóz produktów wiejskich na targ oraz nie dopuścić do wykupywania tych produktów przez przekupniów, postanowił w dni targowe patrolować wszystkie drogi, wiodące do miasta. Słuszne to zarządzenie ze wszech miar zasługuje na uznanie, albowiem w ten sposób towar bezpośrednio od wytwórcy będzie dostawał się do rąk konsumenta, co wpłynie bardzo dodatnio na uregulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby.

Wykrycie kradzieży.

Jak to już donosiliśmy, w dniu 2 b. m. została popełniona kradzież pościeli ze strychu na szkodę Dobci Waldverand. Jednocześnie z tą kradzieżą dokonano dwuch innych kradzieży, a mianowicie, przy ulicy Marszałkowskiej skradziono bieliznę na szkodę Rondhorn Małki oraz włamano się do sklepu Moszka Stołek przy ul. Górnośląskiej Nr. 10, skąd skradziono 2 zegarki oraz różną galanterję na sumę kilkudziesięciu złotych.

Po wszczęciu energicznych poszukiwań wszystkich trzech sprawców kradzieży ujawniono; są nimi małoletni chłopcy w wieku lat 14–16, a mianowicie: Mucha Michał oraz Alfred, Jakubowski i Drabek. Skradzione rzeczy oddano poszkodowanym.



Kawalerowie Virtuti Militari niosą trumnę Nieznanego Żołnierza przez ulice Warszawy.

Na pogorzelców wsi Rokitno Szlacheckie.

W niedzielę, dn. 8 listopada r. b., w sali kina p. Mędrka w Łazach odegrana będzie staraniem miejscowego kółka amatorskiego komedja w 3-ch aktach R. Ruszkowskiego pod tytułem „Teść". Podczas antraktów przygrywać będzie doborowa orkiestra. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na pogorzelców wsi Rokitno Szlacheckie. Przypuszczać należy, że społeczeństwo Łaz poprze należycie tę imprezę, przyczyniając się choć w części do ulżenia doli nieszczęśliwym pogorzelcom Rokitna Szlacheckiego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wywóz węgla.

(Wywiad u pana ministra przemysłu i handlu).

Poważną poprawę w bilansie handlowym w znacznej mierze zawdzięczać trzeba energji p. ministra przemysłu i handlu, inż. Klarnera, który w swem przemówieniu na radzie przemysłowo handlowej dnia 4 października przedstawił jasny obraz swej polityki handlowej która w krótkim czasie dała pomyślne wyniki. Bezsporną zasługą p. ministra inż. Klarnera jest inicjatywa w kierunku poszukiwania nowych rynków zbytu, tak konieczna ze względu na częściową utratę rynku niemieckiego, z powodu wojny celnej. Nie należy zapominać że p. minister Klarner dokonał tego, iż wojna celna z Niemcami wywarła bardzo korzystny wpływ na rozwój naszego handlu zagranicznego. Dotychczas Niemcy pośredniczyli między Polską a zagranicą. Towary, idące do Niemiec, były przeznaczone przeważnie dla innych krajów.

Obecnie wobec konieczności szukania bezpośrednich stosunków z zagranicą p. minister Klarner zabrał się z nadzwyczajną energią do tego dzieła, a bilans handlowy za wrzesień jest dowodem, że polityka Ministerjum przemysłu i handlu uwieńczona jest nadspodziewanym wynikiem.

Wobec powyższego przedstawiciel „Kurjera Warszawskiego" zwrócił się do p. ministra Klarnera z prośbą o informacje w tak ważnej sprawie, jaką jest dla Polski wywóz węgla zagranicę:

— Jak przedstawia się w chwili obecnej wywóz naszego węgla?

— Wywóz węgla rozwija się pomyślnie w dalszym ciągu. Gdy Niemcy wypowiedziały nam w czerwcu wojnę ekonomiczną przez zamknięcie granic dla węgla polskiego, straciliśmy od razu rynek, który pochłaniał 20 proc. naszej produkcji węglowej. Depresja, jaka panowała wtedy we wszystkich dziedzinach przemysłu krajowego, oraz ogólna depresja na ogólnym rynku światowym czyniły prawie nierozwiązalnem zadanie szybkiego wyszukania rynków zamiennych, któreby nam zastąpić mogły utracony rynek niemiecki. Przeprowadziliśmy wówczas zniżkę taryfy transportowej na Gdańsk uzyskaliśmy znaczne zniżki w taryfach transportowych do Włoch przez Austrję i Czechy, szeregiem zarządzeń i ułatwień kwestja wywozu węgla była pchnięta na nowe tory. Z natury rzeczy zabiegi te nie mogły wydać doraźnych rezultatów, któreby się rzucały w oczy, ale dzisiaj, po ich 4 miesięcznem stosowaniu, wykazują wyniki tak wybitne, że nawet najwięksi pesymiści muszą je uznać.

— Jak przedstawiają się one liczbowo?

— Stopniowy wzrost wywozu naszego węgla był następujący.

	Rynek wewn.	Wywóz bez Niemiec	Razem
czerwiec	1,349	353	1,792
lipiec	1 379	357	1,836
sierpień	1 396	529	1 925
wrzesień	1,500	556	2 056
pół października	750	322	1,072

Jeżeli druga połowa października wypadnie tak pomyślnie jak pierwsza, to wywóz na rynki pozaniemieckie dosięgnie liczby prawie dwa razy większej, niż w czerwcu. Trzeba dodać, że to zwiększenie wywozu odbywa się w warunkach najmniej dla nas korzystnych, gdy wskutek zaognięcia ze strony swego rządu przemysł angielski obniżył ceny do stawek dawno nie tosowanych a stojących znacznie niżej od kosztów własnych kopalń. Pożałen rozwój środków przeładunkowych w Gdańsku i Gdyni nie nadąża za rozwojem wywozu i sztucznie go w tym kierunku ogranicza. Jeżeli jednak, mimo tych utrudnień, węgiel nasz przenika coraz obficiej na nowe rynki, świadczy to, że posiada on warunki do współzawodniczenia z obcym węglem i ma wszelkie dane nietylko do dalszej ekspansji naszego wywozu, ale i na uregulowanie go na stałe. W ten sposób jest nadzieja, że luka, jaką wytworzyli Niemcy w naszym wywozie w czerwcu, będzie wkrótce zapełniona i sprawę uzyskania od nich kontyngensu na przyszły przywóz do Niemiec naszego węgla będziemy mogli traktować zupełnie spokojnie.

— Jak przedstawia się wywóz węgla zagranicę w chwili obecnej?

— Wysyłki zagranicę w drugiej połowie października zapowiadają się nie mniej dobrze, niż w pierwszej. Znacznem zahamowaniem jednak w rozwoju dalszego wywozu jest brak dostatecznych urządzeń przeładunkowych w Gdańsku i Gdyni, co zwłaszcza dotkliwie daje się odczuć właśnie w obecnej chwili, gdy wszystkie północne porty bałtyckie starają się pośpiesznie zaopatrzyć w dostateczny zapas węgla na zimę, gdyż nawigacja w grudniu, styczniu i lutym wskutek zamarzania niektórych portów i pływających lodów bywa niebezpieczna, zwłaszcza dla pomniejszych statków transportowych. Dla przyśpieszenia przeładunku rada portowa gdańska buduje pośpiesznie w Wolnym Porcie 4 nowe żórawie, z których pierwszy zacznie funkcjonować w dniach najbliższych, inne w ciągu listopada. Podniesie to naładunek w porcie blizko o 2.000 ton dziennie, co chwilowo będzie wystarczającem. Na wiosnę zaś, gdy ruch nawigacyjny na Bałtyku znowu się ożywi, przyjdą z pomocą dwa wielkie żórawie mostowe, ustawione w Gdyni ze zdolnością przeładunkową do 4,000 ton na dobę i 2 żórawie w Gdańsku.

— Co słychać z „Instytutem Wywozowym"?

— Chociaż gros roboty Instytutu będzie rzeczywiście stanowiła praca nad zagadnieniem wywozu, to jednak za bardziej wskazaną uważalibym nazwę „Instytut handlu zagranicznego". Już przed sześciu laty podnoszono myśl utworzenia instytucji, której celem byłaby informacja i propaganda w zakresie handlu oraz popieranie ekspansji swego kraju. Wówczas organizacja taka nie doszła do skutku. Z czasem jednak kupiectwo nasze, a także niektóre instytucje państwowe zaczęło odczuwać brak zorganizowanej w kraju akcji informacyjno-propagandowej. Na posiedzeniu rady handlowo-przemysłowej wysunięto konkretne żądanie utworzenia instytutu handlu zagranicznego z czem również wystąpił później Sejm. Dnia 5 października formalnie zapowiedziano utworzenie „Instytutu handlu zagranicznego". Projekt będzie jeszcze dokładnie zbadany, uzgodniony ze wszystkimi zainteresowanymi czynnikami, następnie, razem z budżetem Ministerjum przemysłu i handlu na rok przyszły, będzie musiał przejść przez ciała ustawodawcze. Projekt może więc ulec jeszcze w swoich formach organizacyjnych zmianom, poza tem, w ogóle, może być mowa o jego praktycznej realizacji dopiero po załatwieniu przez Sejm i Senat sprawy budżetu Ministerjum na rok przyszły. W tej chwili zatem pozostaje otwarte pole dla dyskusji nad formami organizacyjnemi Instytutu handlu zagranicznego.

St. Zdz.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6 listopada.

Nowy Jork — 5.98
Dolar — 6 02
Londyn — 29 14½
Praga — 17 82½
Paryż — 23,90½
Wiedeń — 84 75
Włochy — 23 70½
Belgja — 27.27
Szwajcarja — 115 90
Holandja — 241 9½
Sztokholm — 160 70
Pożyczka złota —
Pożyczka dolarowa —
Pożyczka kolejowa —
Pożyczka konwersyjna —

Giełda zbożowa.

POZNAŃ 6.XI (Pat) Żyto 1,480—15,80 Pszenica 22 20—23 20 Jęczmień browarowy wyborowy 21,50—22,50 Jęczmień zwykły 18,00—20,00 Owies 17,80—18,08 Ospa pszenna i żytnia 10,75—10,75 Mąka żytnia 70 proc. 25,50—26,05 Mąka żytnia 65 proc. 23 50—27 50 Mąka pszenna 65 proc. 35,50—39,50 Ziemniaki jadalne 2,90 Ziemniaki fabryczne 2,00—23,00 Groch polny 21,00—22.00 Groch Victorja 27,00—30.00

Usposobienie słabe.

Czy Syberja należy do Polski?

Starostwo w Mińsku Mazowieckim mówi, że tak. Urzędnicy tego starostwa spadli z księżyca czy z byka.

Burmistrzowi miasta Kałuszyna nadesłano ze starostwa następujące przepisy do ogłoszenia przez rozlepienie na mieście:

Przepisy tymczasowe o środkach ostrożności przeciwko pożarom w lasach i na polach z dnia 19 września 1878 r. st. st. wydano przez Ministra spraw wewnętrznych na zasadzie najwyżej zatwierdzonego w dniu 1/II 1877 r. zdania Rady Państwa (Zb. Praw i rozp. rządz. 1878 r., Nr. 180 str. 1247). W artykule 6, 7 i 8 czytamy:

§ 6 Wypalanie pól i stepów w kraju Orenburskim i gubernji Samarskiej dozwala się tylko do 7 maja, ze ścisłem zastosowaniem się do przytoczonych powyżej przepisów.

§ 7 W Syberji Zachodniej jest zabronione wypalanie pól i stepów dodobnie jak jest to zabronione w guberaji Orenburskiej, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby określenie czasu, kiedy w Syberji Zachodniej może być dozwolone wypalanie pól i stepów było pozostawione Głównemu Naczelnikowi tego kraju po dokładnem uwzględnieniu warunków klimatycznych.

§ 8. W kraju Noworosyjskim i Besarabji wypalanie stepów sitowiny, chwastów i traw szkodliwych dozwala się tylko na wiosnę w guberajach Chersońskiej, Ekaterynosławskiej i Besarabskiej do 1 maja, w Taurycklej do 20 marca ze ścisłem zachowaniem wyżej przytoczonych ostrożności.

Podpisano: Magistrat m. Kałuszyna, dnia 21.10 (października — przyp. Red.) 1925 r.

Do mieszkańców m. Kałuszyna. Podając powyższe przepisy do wiadomości wzywam do bezwzględnego ich przestrzegania.

Czy to ogłoszenie nie kompromituje naszej biurokracji?

Z Ministerjum kolei.

Na skutek prośby, przedstawionej w dniu 3 listopada r. b. przez wiceministra kolei inż. Eberdhardta, minister kolei Tyszka powołał specjalną komisję dla zbadania okoliczności, jakie spowodowały zawarcie w 1923 roku umowy z fabryką w Piotrowicach, dotyczącej naprawy taboru kolejowego, która to sprawa poruszona została ostatnio w komisji komunikacyjnej Sejmu i w prasie.

Tybetański kozioł ofiarny.

Sposób ściągania podatku majątkowego.

Wszyscy znają powiedzenie „Kozioł ofiarny". Powstało ono na tle ceremonji żydowskiej, opisanej w Starym Testamencie. Przyprowadzono dwa kozły: nad jednym z nich arcykapłan wypowiadał przekleństwa, a położywszy mu ręce na głowie obarczał wszystkimi grzechami Izraela. Tego kozła wypędzono w pustynię, aby tam zginął. Drugiego zaś wprowadzano do wnętrza świątyni i składano zeń na ołtarzu ofiarę ekspiacyjną.

Mało kto jednak wie, że nieco podobna do tego ceremonja odprawia się po dziś dzień w Tybecie. Należy ona do jednej z największych uroczystości dorocznych w świątyni mieście Lhassa i odbywa się w obecności samego Dalaj-Lamy.

Rolę „kozła" odgrywa człowiek—zazwyczaj jakiś biedak, który zgadza się przyjąć na swe barki wszystkie choroby, grzechy i przestępstwa Tybetu. Otrzymuje zresztą za to sutą nagrodę w postaci prawa „kwestowania" w ciągu dwóch tygodni na ulicach Lhassy. Ubrany we wspaniałe szaty, z ogonem oyka (yaka) w ręku przebiega miasto i ściąga z obywateli daninę, przystosowaną do stanu zamożności każdego płatnika. Coś w rodzaju podatku majątkowego. Na opornych lub „niesumiennie zeznających" ma straszną broń—o wiele skuteczniejszą i mniej skomplikowaną, niż nasza procedura skarbowa—miadowicie zamachuje się nad niemi swym ogonem byka. Gdyby machnął naprawdę — sprowadziłby nieszczęście i cały tłum duchów i djabłów na głowę danego osobnika. W ten sposób zbiera sobie wcale poważny kapitał w postaci pieniędzy i różnych towarów.

Gdy następuje dzień uroczystości, Lut-K-Gyalpo—tak się bowiem nazywa—w otoczeniu lamów wyprowadzony zostaje za miasto cały zaszyty w koźle skóry z pękiem ogonów wolich na głowie, z twarzą umalowaną szkaradnie na biało i czarno. Zaczyna się ceremonja gry w kostki z oficjującym lamą Gra trwa, dopóki Lut-Ki-Gyalpo partji nie przegra. Wtedy kapłani otaczają go i z wielkimi krzykami, podtrzymywanemi przez zebrane tłumy, rzucają nań przekleństwa najokropniejsze, udając, że go chcą rozedrzeć na kawałki. Robi to pono rzeczywiście wstrząsające wrażenie pod którego wpływem Lut Ki Gyalpo zaczyna się zataczać, „jak pijany". Pędzony przez ryk i wycie tłumu rzuca się wreszcie do ucieczki i biegnie potykając się, długo, dopóki nie zniknie z oczu wśród wydm i piasków równiny. Samye... w pewnem zaś oddaleniu podąża za nim karawana, obładowana zebranymi przez niego „rezultatami" dwutygodniowej kwesty.

Dopiero nad brzegiem rzeki Kiji-Trzu „kozioł ofiarny" przebrać się może w zwyczajne szaty... i zacząć handlować zebranemi bogactwami. Zazwyczaj wszakże bardzo prędko umiera i rzadko tylko udaje się mu po raz drugi swój dochodowy proceder powtórzyć. Może rzeczywiście doznaje zbyt wielkiego wstrząsu psychicznego i pada ofiarą swych zabobonnych wierzeń, a może kapłani go trują.

Lecz nie na tem koniec. Tybetańczycy są ostrożni i przezorni. Trzeba zapobiec ewentualności, iżby przy okazji wypędzenia wszelakiego złego razem z niem przez „prąd powietrza" nie były porwane i rzeczy dobre. Zapobiega się temu przez tańce mistyczne, procesje wypchanych potworów i trójkątnych znaków symbolicznych, udekorowanych kolorowaniem masłem, a przedewszystkiem przez rodzaj seansu spirytystycznego, w którym główną rolę odgrywają: największy uczony tybetański „władca trodu Tsong Kappa" oraz Pao i Pamo—chłopak i dziewczyna—posiadające nasze media tylko o wiele lepiej wytrenowane w umiejętności... kuglarskiej.

Dzięki tym połączonym wysiłkom „Yang" t. j. dobrobyt i szczęście zostaje przywołane z powrotem w domowe ognisko uszczęśliwionych mieszkańców Lhassy, oczyszczonej i wyzwolonej od wszelakiego zła.

Z całej Polski.

Dla Esterki przeszedł na judaizm.

W córce restauratora Szyji Ginsburga w Łukowie, pięknej Esterce zakochał się kolejarz 28 letni Stanisław Borkowski. Nie mogąc uzyskać zgody rodziców na ślub z chrześcijaninem, Esterka uciekła z domu i przyjąwszy katolicyzm poślubiła Borkowskiego. Szczęście małżeńskie wnet jednak zepsuło się, bo Esterka wróciła do rodziców i przeprosiwszy ich przeszła z powrotem na judaizm. Teraz z kolei Borkowski, dowiedziawszy się o tem, zawitał do domu Ginsburga, prosząc Esterkę o powrót. Dowiedziawszy się, że może stać się to jedynie w tym wypadku, jeśli przejdzie na judaizm, Borkowski nie zawahał się i dał się okaleczyć „moihellowi" w Warszawie, który w obecności chirurga dra Lichtensteina i cadyka z Radzymina dokonał wstrętnej operacji. Stanisław zmienił się w Abrahama, a Esterka znów zapłonęła miłością, lecz niewiadomo, jakiej jeszcze zażąda ofiary od swego Abrahamka.

Agitacja komunistyczna wśród dzieci.

Niedawno zostało wykryte b. ciekawe archiwum Centralnego związku młodzieży komunistycznej w Polsce. Wśród t. zw. bibuły są liczne numery „Towarzysza", który tak pisze o agitacji wśród młodzieży:

„Niemniej winniśmy wytężyć uwagę nad wprowadzeniem zasad i reguł komunistycznych wśród uczącej się młodzieży i wśród skautów, który winni być duchem i ciałem nasi... Wtedy zapewno opanujemy Polskę". Trzeba dodać, że dla uczącej się młodzieży, szczególniej dla dzieci do 12 lat komuniści kolportują w Polsce pisemko, wychodzące w Kijowie p.t. „Sztandar Pioniera".

Jest faktem, że komuniści starali się opanować umysły 12-letnich malców w gimnazjach warszawskich i na prowincji. W Warszawie policja polityczna wykryła już w dwóch gimnazjach agitację wśród dzieci.

Popierajcie L. O. P. P.

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 22)

Antoni, po odejściu Maquarta, dokończył zaczętej butelki i rozmyślał nad jego propozycją.

— Trzydzieści tysięcy franków! — rzekł. — Z taką sumą mógłbym żyć spokojnie i wychowywać Jerzego. Mógłbym także podnieść się może, zostać napowrót porządnym człowiekiem, jak dawniej... Lecz o jaką to sprawę chodzi? Ten Maquart zdolny jest do wszystkiego... Może chodzi o popełnienie zbrodni? Bah Maquart za wielki tchórz na to...

Około piątej nad wieczorem Antoni przywdział stosunkowo czyste ubranie, jakie jeszcze posiadał, i wyszedł. Marję to zastanowiło.

— Nie pójdziesz do karczmy! — rzekła zdziwiona. — Prawda, nie ma pieniędzy, ale i na kredyt by dostał. O tej porze zwykle bywa już pijany. W tem coś jest! Co Maquart mógł mu powiedzieć? Ubrał się i wyszedł. Żeby to tylko nie spadło na głowę Jerzego, biednego dziecka! Och, będę nad nim czuwać, będę go strzec, ile mi sił starczy!

A że mały wrócił właśnie ze szkoły, ucałowała go. Potem, kiedy szedł na górę odrabiać lekcje, Marja przywołała chłopca.

— Chodź ze mną, Jerzy, wieczorem odrobisz, co trzeba!

— A dokąd pójdziemy?

— Pomodlić się na grobie twojej matki...

Łzy miała w oczach.

W kwadrans potem Marja i Jerzy klęczeli na grobie Benedykty.

Grób był skromny, lecz przybrany kwiatami, ułożonymi ręką Marji; na nim stał mały krzyż z napisem: „Benedykta Everard, z domu Lechenet. Módlcie się za nią!"

Marja modliła się gorąco, prosząc Boga o pomoc w ciężkiem zadaniu wychowania Jerzego. Podobnie się wzmocniona.

Po powrocie z chłopcem do domu zastała Antoniego, układającego bieliznę w starą walizkę.

— Wyjeżdżasz? — zapytała.

— Jeżeli ciebie kto o to zapyta, odpowiesz, że nic nie wiesz! — odrzekł Antoni surowo.

VIII.

Stary żołnierz.

Niedyży wózek, zaprzężony w białego konia, rasy perszerońskiej, zatrzymał się na drodze przed ładnym domkiem, o pięćset kroków od Blois, na lewem wybrzeżu Loary.

Drzwi domku naroścież były otwarte, tak samo jak brama w sztachetach, malowanych na zielono, odgradzających ogródek od drogi.

Wewnątrz domku wszystko było porozrzucane, jak w przeddzień wyjazdu albo przeprowadzki.

Meble, bardzo skromne, powysuwane były na środek; firanki, obrazy, rysunki — wszystko pozdejmowane.

Zegar ścienny, z łańcuszkami i wagami, leżał w kącie.

Podłoga zakurzona, zarzucana resztkami słomy, zadeptana.

Trzech ludzi, nędznie ubranych, w czapkach na głowach, wynosiło na plecach meble przez ogródek, nie zważając w pośpiechu, że łamią gałęzie drzew i kwiatów, i układało ubogie sprzęty na wózku.

Upał był duszący, słońce paliło.

Ludzie, przenoszący rzeczy, jadąc po nie, zatrzymywali się często przed szynkiem, co spowodowało, że przy dużym upale w głowach im się poczęło kręcić.

Wynosząc sprzęty nieuważnie, rozmawiali głośno, a nawet śmiali się bezmyślnie, jeżeli nadłamali którą sztukę lub stłukli szkło przy obrazie.

— No, dosyć tego! — odezwał się najstarszy, który widocznie był przełożonym.

— Bah — odpowiedział drugi — nie powinno nas to obchodzić! To tylko szkoda wierzycieli pana Landry Lamarche, którzy za kilkaset franków zlicytowali biednego człowieka. Jabym chciał wszystko zniszczyć, żeby im nic nie pozostało!

I, podniecony, kopnął nogą wazę porcelanową.

Skończyli wreszcie wynoszenie rzeczy i zaczęli układać je na wózek.

W godzinę potem wózek był ciężko naładowany, a w domku nie pozostało nic w pustych pokoikach, jak tylko łóżko żelazne, kolebka dziecinna i stół z białego drzewa — jedyne przedmioty, jakie prawo pozostawiło biedakowi, zabrawszy mu resztę jego sprzętów.

Ludzie pokładli z powrotem blazy, przeszli ostatni raz ogródek, zamknęli bramę w ogrodzeniu, i wózek ruszył drogą białą, pełną kurzu, bez cienia, aż zatrzymał się znów przed pierwszym szynkiem.

Skoro wszystko ucichło, z altanki, pokrytej dzikiem winem, wyszedł mężczyzna, lat około pięćdziesięciu: Landry Lamarche.

Był to skończony typ starego żołnierza, który odbył kampanję w Afryce, a za Napoleona III-go został wcielony do gwardji.

Landry Lamarche służył długo w żuawach. Ranny pod Magentą, otrzymał krzyż honorowy. Miał także medal wojskowy za waleczność.

Był to piękny żołnierz, z trzema szewronami na kurtce niebieskiej, gdyż nie mógł otrzymać wyższego stopnia, umiał bowiem tylko czytać i podpisywać się.

(c. d. n.)

O JEDNĄ KAMIZELKĘ.

(Historja prawdziwa).

Przyjechałem kilka tygodni temu z Paryża. W Warszawie, rozpakowując kufer, zauważyłem, że brak mi białej frakowej kamizelki. Napisałem do hotelu w Paryżu z zapytaniem, czy nie zostawiłem jej przez nieuwagę i w kilka dni później otrzymałem odpowiedź, że zauważono to zaraz po moim wyjeździe i że nazajutrz wysłano ją pocztą do Warszawy.

Rzeczywiście po kilku dniach otrzymałem od urzędu pocztowego zawiadomienie, że nadeszła dla mnie z Paryża „biała opaska", że jednak urząd pocztowy nie może jej oclić, gdyż niema pozwolenia Ministerjum przemysłu i handlu na wwóz owej opaski. Wobec tego urząd pocztowy wzywa mnie żebym w ciągu dni siedmiu przedstawił w urzędzie owo pozwolenie wwozu, wydane przez wyżej wymienione Ministerium, w przeciwnym razie opaska odesłana zostanie do Paryża.

Wobec takiej groźby udałem się do urzędu pocztowego i po dość żmudnem szukaniu, stanąłem przed obliczem właściwego urzędnika.

— Panie—mówię mu—zostawiłem kamizelkę itd. opowiadam całą historję, tłumacząc mu, iż można przecież sprawdzić zawartość paczki, że jeśli już skarb państwa inaczej nie może, to i cło za swoją kamizelkę zapłacę, ale chodzić do Ministerjum przemysłu i handlu, prosić o pozwolenie wwiezienia do Polski jednej kamizelki, to..

— Panie—przerywa mi urzędnik—nic panu na to nie poradzę, takie są przepisy, bez tego pozwolenia nie mogę przystąpić do oclenia pańskiej kamizelki.

Wszystko co mogę dla pana uczynić, to o tydzień tę przesyłkę zatrzymać. Ale jeśli za 2 tygodnie pan nie przedstawi pozwolenia, kamizelka wróci do Paryża.

Wobec tego poszedłem na ulicę Elektoralną do Ministerium przemysłu i handlu, gdzie imponujący woźny zapytał mię czego sobie życzę.

— Przychodzę prosić o pozwolenie na wwóz kamizelki—odpowiedziałem z lekką obawą, czy pan woźny nie weźmie tego za kpiny ze swej osoby. Ale nie:

— Niech pan się uda do departamentu handlowego.

Nie będę panu opisywał, co się na korytarzu tego departamentu działo. Stali ludzie w zwartych gromadach i zwierzali się sobie wzajem ze swych spraw i kłopotów. Ten sprowadzał 100 tysięcy kilo winogron, ów automobile, trzeci maszyny do szycia.. „Mój Boże", pomyślałem ze wstydem, takie wielkie sprawy, a ja z moją kamizelką. I z uczuciem głębokiego upokorzenia stanąłem przed obliczem pani, siedzącej w kancelarji departamentu handlowego Ministerjum przemysłu i handlu.

— Pani—zacząłem — zapomniałem kamizelki w Paryżu.

— Podanie — przerwała mi pani.— Proszę mi dać podanie z marką stemplową za 2 złote 40 groszy.

Wróciłem na korytarz, podanie napisałem, markę nakleiłem, wróciłem do tej samej pani.

Pani przeczytała podanie, poczem wywiązał się pomiędzy nami djalog następujący:

— Ma pan wezwanie urzędu pocztowego.

— Oto jest.

— To trzeba dołączyć do podania.

— Bez nowej marki stemplowej?— spytałem ostrożnie.

— Bez.

— A potem?

— Zawiadomimy pana co potem

— Czy to długo potrwa?

— Nie wiem. Właściwie powinien pan ten papier złożyć w dzienniku, ale tym razem to ja już przyjmę go od pana.

Zachwycony tą uprzejmością zauważyłem:

— Proszę pani, na poczcie powiedziano, że tylko 2 tygodnie będą czekali.

— To niema znaczenia — rzekła pani uprzejmie. Tu niedawno był taki, co miał wezwanie z przed kilku miesięcy i twierdził, że paczka jego jeszcze leży na poczcie.

To zdanie wprawiło mię w szaloną radość. Mój Boże, pomyślałem, kilka miesięcy! Kilka miesięcy trzeba było tamtemu nieznajomemu, żeby tu dotrzeć. A mnie się to udało tak prędko. Czułem się w tej chwili, jak człowiek, który postradał rękę i widzi innego bez rąk i nóg Bóg jest wielki — wyszeptałem wzruszony.

— Czeka pana jeszcze jedna formalność—rzekła pani.

— Jeszcze jedna—przeraziłem się i kamizelka, która wydawała mi się tak bliska, znowu odsunęła się ode mnie.

— Ministerjum sprawdzi, czy okoliczności zawarte w podaniu są zgodne z rzeczywistością. Jeśli się okaże, że tak, zawiadomimy pana. Będzie pan musiał uiścić opłatę manipulacyjną.

— Gdzie, ile — wyszeptałem zdruzgotany.

— Suma i resort będą wyszczególnione w zawiadomieniu.

— A potem?

— Potem przedstawi pan tu kwit uiszczonej opłaty manipulacyjnej, poczem dostanie pan pozwolenie na wwóz to pozwolenie przedstawi pan w urzędzie celnym, poczem będzie można przystąpić do oclenia pańskiej kamizelki.

Byłem zdruzgotany. Spojrzałem na panią wzrokiem, któryby wzruszył kata.

— I poco to wszystko? — spytałem mimowoli.

— Jakto poco. — rzekła pani — gdyby każdy mógł łatwo sprowadzić kamizelki z Paryża, to z czegoby żyli nasi kupcy, którzy przecież opłacają patent.

Ponieważ sprawy mojej kamizelki nie rozważałem z punktu widzenia gospodarki społecznej, i ten punkt widzenia przekraczał moją zdolność rozumienia, wstałem, ażeby się pożegnać. Ale wychodząc, nie mogłem się powstrzymać, żeby tej uprzejmej pani nie zapytać

— Więc co ma czynić w Polsce człowiek, który zapomniał kamizelki w Paryżu?

— Nie zapominać kamizelki w Paryżu — odpowiedziała mi ta osoba, której niech Bóg da zdrowie i najszybszy awans administracyjny.

Taka jest moja historja. Od tego czasu upłynęło już wiele dni; odpowiedzi z Ministerjum wciąż niema

Co mam czynić?

Chyba kupię sobie nową kamizelkę.

Gust. B